№ 32. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 1-go Lutego 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Golonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 31 stycznia.

Ponowne bombardowanie Paryża.

Sukcesy na froncie francuskim.

Czwóralians łamie uroczyste obietnice.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Ze wszystkich frontów. Na żadnem ze wszystkich trzech frontów bojowych nie zaszło nic szczególniejszego. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Przeciw francuskiej próbie odbicia utrzymaliśmy świeżo zdobyty rów w okolicy Neuville.

Na pozycyę, wziętą Francuzom dnia 28 stycznia na południe od Somme, skierował nieprzyjaciel kilkakrotną strzelaninę.

Odwet za Freiburg.

W odpowiedzi na obrzucenie bombami przez francuskie statki napowietrzne leżącego poza linią operacyjną miasta Freiburga, nasze statki napowietrzne w ciągu dwu ostatnich nocy obrzuciły bombami twierdzę Paryż z najprawdopobniej zadowalniającym rezultatem.

Metody rozboju politycznego.

ATENY 31 stycznia. (T. B. K.). Oddział wojsk francuskich zażądał oddania Kara Burnu dnia 28 stycznia pod groźbą użycia przemocy i z powołaniem się, że następuje to w porozumieniu z rządem greckim. Wiadomość ta wywołała w Atenach bardzo wielkie rozgoryczenie, ponieważ zachodzi tu podstępno-gwałtowne niedotrzymanie obietnicy ze strony entente'u, który zobowiązał się wyraźnie, że Kara Burnu pozostawi w rękach Greków.

Sazonow mówi.

PETERSBURG 31 stycznia (T. B. K.) Minister Sazonow oświadczył wobec przedstawicieli prasy petersburskiej, że o Czarnogórze nie może nic jeszcze powiedzieć, ponieważ nie ma jeszcze szczegółów; sądzi jednak, że część wojska czarnogórskiego została odtransportowana z Serbami, aby się mogła zreorganizować. Sazonow przyznał, że sytuacya bałkańska wobec katastrofy serbskiej jest beznadziejna, ale obecna sytuacya na zachodnim Bałkanie nie jest ostateczna ponieważ los państw bałkańskich jest ściśle związany z aliantami. Minister jest przekonany, że cierpienie Serbii i Czarnogóry jest przejściowe i zakończy się tryumfem słusznej sprawy aliansu. **Grecya** zachowuje neutralność, ale jest kwestyą, czy jest to neutralność dobrowolna, czy nie. Trzeba spodziewać się, że dobre zrozumienie interesów nie dopuści do nieprzyjaznej polityki Grecyi względem aliansu. Stosunki Rosyi do **Rumunii** są, jak były, przyjacielskie. W ostatnich czasach opinia publiczna Rumunii była zaniepokojoną o nieprzyjacielskie lub grożące akty ze strony mocarstw centralnych, które zwracają się do „Rumunii z nadzwyczajnymi wysiłkami. Ale Rumunia jest świadoma, że swoich interesów narodowych nie urzeczywistni z mocarstwami centralnemi. To wystarczy do zrozumienia, że Rumunia pozostanie neutralną. Minister mówił potem w ogólności o dobrych stosunkach Rosyi do neutralnych, specyalnie do **Szwecyi** umacniają się coraz lepiej, mimo usiłowań Niemiec, ażeby je pomieszać. Jest możliwe, że Szwecya poczyni uważane za konieczne zabezpieczenie granic, ale my możemy z całą pewnością oświadczyć, że ze strony rosyjskiej granice jej będą zupełnie bezpieczne. **Pokój osobny** nie jest możliwy dla żadnego z aliantów.

Żaden polityk nie może lekceważyć uroczyście złożonych obietnic i oświadczeń, ponadto pokój osobny byłby równoznaczny ze zniszczeniem powagi owych państw wśród narodów, a więc równoznaczny z politycznem bankructwem. Wojna musi być dlatego prowadzona do końca, gdyż nieuniknione interesy państw aliansu zmuszają je do zabezpieczenia się przed nadużyciami mocarstw centralnych. Do tego celu potrzebne jest unieszkodliwienie Niemiec. Sazonow sądzi, że wojna nie potrwa długo, gdyż Niemcy będą pierwszem państwem, które nie zdołają utrzymać w porządku siły finansowej. Mimo to potrzebne są wielkie przygotowania na **kampanię letnią.** W końcu Sazonow oświadczył, że zaufanie aliantów w ostateczne zwycięstwo wzrasta z każdym dniem.

Sułtan marszałkiem niemieckim.

KONSTANTYNOPOL 31 stycznia. (T. B. K.). Z okazyi swoich urodzin cesarz niemiecki mianował sułtana marszałkiem armii niemieckiej.

W OTWARTE KARTY!

Prasa niepodległościowa miała, ma i będzie miała bardzo wdzięczne, choć trudne zadanie. Celem jej uświadamiać ogół narodowy o polskiej racyi stanu, o potrzebie zbrojnego czynu polskiego—i dążenia do odbudowania państwa polskiego. Pomocą dla prasy niepodległościowej jest tradycya narodowa i tkwiący w duszy każdego niezepsutego Polaka pęd do niepodległości narodowej.

Zdawałoby się, że tego rodzaju jasne i jawne tendencye i dążenia nie powinny napotykać na żadne przeszkody ze strony ogółu narodowego. Sądzićby można, że każdy Polak powinien i musi znaleść się pod sztandarem, który otwiera przed nim jasno i bezpośrednio okres szczęśliwszej przyszłości narodowej, szczęśliwszej ze stanowiska zbiorowego i jednostkowego. Dlatego też prasa niepodległościowa budzi u ogółu rodaków uczucia najszlachetniejsze: godności narodowej i ludzkiej, dlatego prasa ta kołace do najuczciwszych nakazów rozumu i do bezpośrednich drgnień serca. Pracę swoją prowadzi jawnie i otwarcie, dlatego jedynie, że jawność jest środkiem najskuteczniejszym i odpowiada interesom polskiej racyi stanu. Gdyby tej polskiej racyi stanu nie było, prasa niepodległościowa albo nie istniałaby wcale, albo byłaby zupełnie inną.

Ponieważ prasa niepodległościowa odzywa się do tych wszystkich aspiracyi, które są najprostsze i najzrozumialsze dla duszy każdego Polaka, przeto stanęła na stanowisku ogólnem, ponadpartyjnem, ponadosobistem, służąc jedynie i wyłącznie ogólnemu dobru i odczuciu narodowemu.

Wydawać by się mogło, że żaden Polak nie może źle życzyć własnemu narodowi, że zatem ogół polski znajdzie się pod sztandarem niepodległościowym, a cała prasa polska w imię ogólnego dobra narodowego zajmie jedynie i wyłącznie stanowisko niepodległościowe.

Lecz oto tu właśnie napotyka się na moment tragiczny. Jest pewna część prasy w Polsce, która nie dąży do wolności narodu, która zgoła nie zajmuje się tym problemem, która uwierzyła mocno w nieziszczalny manifest byłego generalissimusa rosyjskiego i wbrew oczywistości faktów nie chce rozpatrywać kwestyi wolności Polski, kwestyi niezależnego państwa polskiego, ale „bawi się w neutralność"...

Rzecz możnaby próbować wyrozumieć, gdyby prasa owa poprzestawała na rejestrowaniu objawów życia codziennego i wstrzymywała się od zagadnień ogólno-narodowych, nie stając w poprzek żywym czynom i żywym dążnościom uświadomionego ogółu narodu polskiego. Tymczasem prasa owa postępuje zgoła inaczej. Nie wskazuje Polakom żadnej drogi, żadnego celu, pozornie udaje „neutralność", w rzeczywistości zaś oszczerczo i podstępnie rzuca się na całą pracę żywej części narodu, na Legiony, na N. K. N., na działaczy niepodległościowych i na wszystko, co wiąże się z lepszą przyszłością Polski. Ze stanowiska polskiego jest to godna najwyższej kary zbrodnia stanu, ze stanowiska sojuszniczych mocarstw centralnych jest to nieprzebaczalny dla narodu żywego, niezmiernie szkodliwy w skutkach błąd — polityczny.

Uprzedzenie do ruchu niepodległościowego i do mocarstw centralnych jest u tej części prasy tak silne, że znajduje się tam między wierszami i nawet wprost obawę przed wolną Polską. Nienadający się zaiste nazwać obraz zwyrodnienia niewolniczego: Polak, lękający się, ażeby wolna Polska nie powstała!...

W tej jeszcze, a raczej w tej nawet chwili nie chcemy wymieniać po nazwisku pism, które to czynią, choć jest to może karygodna słabość względem swoich, słabość, która w gruncie rzeczy powinna być precz odrzucona w czasie, gdy o losy Polski i narodów środkowej Europy płynie krew najlepszych. Być jednak może, że wnet już przyjdzie chwila, w której sumienie narodowe zmusi do aktu bezwzględnego, do oddzielenia ziarna od plewy i kąkolu od pszenicy, do sądu o śmierć i życie narodu!

Dzisiaj chcemy tylko powiedzieć, że od pism tego rodzaju roi się pod zaborem niemieckim i na tamtejszej okupacyi i że pisma te bywają niejednokrotnie gadzinowe.

Dlaczego takie pisma istnieć mogą, dlaczego ośmielają się na bezkarną agitacyę antypolską a pośrednio lub bezpośrednio rusofilską, zdrowy organizm duchowy tego nie zrozumie; sąd należałby tu raczej do lekarza kryminologa lub psychiatry. Wstręt bierze, gdy się musi o tem pisać, ale bywają w życiu politycznem (jak i fizycznem) momenty, kiedy cięcie cesarskie czy inna zasadnicza operacya stają się jedynym środkiem, ażeby chorego uratować.

Wszystkim organom, przeciwnym ruchowi niepodległościowemu, które mimo to stroją się krętacko w pseudopatryotyczne frazesy, chociaż zwalczają czyn polski pośrednio i bezpośrednio, rzucamy wyzwanie:

Precz z frazesem i krętactwem! W otwarte karty! Odsłońcie jawnie wasz program polityczny, ażeby naród wiedział, z kim ma do czynienia!

Inaczej musimy was zdemaskować, ażeby naród ratować, ażeby historya późnych pokoleń wiedziała, że stawaliście wpoprzek dążeniom do wolności Polski, gdy biła wielka godzina dziejowa, że błakaliście się w czeluściach panslawizmu i obskurantyzmu i oszukiwaliście naród, gdy Polska wchodziła w przedświty!

Kordyan.

Przyłapany na gorącym uczynku.

Lwowski „Dziennik Polski" w n-rze 34 z 20 stycznia zamieścił artykuł p. t. „Ku zgodzie", w którym rozpatruje ciągnące się rokowania pomiędzy Kołem Polskiem w Wiedniu a Naczelnym Komitetem Narodowym. Artykuł ten przejęty jest duchem zgody i wybitnem za-

ufaniem do obecnego kierownictwa polityki narodowej, wynikły zaś spór uważa za zgubny. Między innemi artykuł ten zawiera wzmiankę o powszechnie wiadomym fakcie, że „komisya polityczna Koła była zdania, że kompetencya N. K. N. nie sięga poza sprawy legionowe, kierownictwo zaś polityczne należy do Koła Polskiego, a specyalnie do jego komisyi politycznej..." W drugiej części artykułu znajdujemy zdanie następujące, wyraźnie z tamtem, początkowem związane: „**K i e d y** komisya polityczna Koła Polskiego odmówiła N. K. N. prawa do reprezentacyi polskich interesów politycznych na zewnątrz, znaleźliśmy się wobec największego niebezpieczeństwa, wobec grozy zupełnego rozbicia..."

W zagadnienie tak postawione, a przyznać trzeba, że „Dziennik Polski" postawił je z poczuciem miary i z objektywnym spokojem, wdał się „Głos Narodu" i p. tyt. „Geneza protestu" zamieścił w n-rze 38 z 22 stycznia polemiczną rozprawkę. W jej wstępie stwierdza, „że zatarg kompetencyjny pojawił się na zewnątrz tylko w dziennikarstwie i że dotychczas „nie było autentycznego wyjaśnienia, czy Koło Polskie jako takie ujmowało się samo za swemi prerogatywami i w jaki to uczyniło sposób? Szczegóły odnośne pokrywała widocznie tajemnica. W rezultacie czytelnik pism miał wrażenie, iż spór wszczął się w prasie i że to dzienniki wysunęły całą kwestyę"... Po takim wstępie „Głos Narodu" tryumfująco ogłasza:

„...Obecnie przychodzi wyjaśnienie. Lwowski „Dziennik Polski" stwierdza w n-rze 34, w artykule wstępnym, że „k o m i s y a p o l i t y c z n a K o ł a o d m ó w i ł a N. K. N. p r a w a d o r e p r e z e n t a c y i p o l s k i c h i n t e r e s ó w p o l i t y c z n y c h n a z e w n ą t r z".

Stwierdzenie to ciekawe i ważne. Wynika zeń, iż zajść musiały wówczas jakieś fakty, które tę ważną decyzyę komisyi politycznej spowodowały. Jakie to były fakty, kiedy się rozegrały i co zmusiło naszą reprezentacyę do odmówienia Naczelnemu Komitetowi praw, które sobie uzurpował, tego „Dziennik" nie wyjaśnia, nie mogąc widocznie tego uczynić, chociaż do historyi ostatniego roku byłby to przyczynek bardzo cenny. Miejmy nadzieję, że kiedyś spadnie zasłona i że odkryje fakty, godne uwagi. Musiały być one bowiem ważne, skoro skłoniły Koło Polskie do tak stanowczego wystąpienia".

Cytujemy umyślnie prawie całkowity artykulik „Głosu Narodu", bo nie chcemy iść za stale dawanym przezeń przykładem wyrywania cytat cząstkowych. „Głos Narodu" dał w tem swojem wystąpieniu rzadką sposobność wykazania jak na dłoni zasad moralnych swojej metody polemicznej.

Istnieje cała skala wyrafinowanych zmian od pierwszego aż do ostatniego punktu: „Dziennik Polski" zawiera naprzód proste stwierdzenie istoty samego sporu, stwierdzenie dziesiątki razy przez „Głos Narodu" w tejże samej formie dawane. Następnie w zdaniu pobocznem „Dziennik" uogólnia tęż samą kwestyę. „Głos Narodu" cytując, wypuszcza słowo „kiedy" i usuwa drugą część zdania, przez co zdaniu wtórnemu, powołującemu się na poprzednie, nie zrozumiałemu bez jego cytowania, nadaje charakter twierdzący i kategoryczny. Nie dosyć na tem, „Głos Narodu" to właśnie tak przerobione i spreparowane zdanie czyni osią dorobionej interpretacyi, wedle której dotychczas nic jeszcze nie wiedzieliśmy, teraz zaś odsłoniono zdumionym naszym oczom niesłychaną rewelacyę.

Fałszerstwo nie jest mniej nagannem wtedy, gdy dobrze są zatarte ślady i gdy sfałszowanie przeszło delikatnie tak liczne i tak zręczne stopnie, że niewiadomo jest, kiedy z kozła zrobiono barana. W danym wypadku jasnem jest dla nas i wynika wyraziście z powyższego przedstawienia sprawy, że p o p e ł n i o n o s f a ł s z o w a n i e z a c y t o w a n e g o t e k s t u.

W jakimże celu „Głos Narodu" to sfałszowanie cytatu popełnił? Kwestyę tę wyjaśnia nam drobny w artykule ustęp: „Czytelnik pism miał wrażenie, iż spór wszczął się w prasie i że to dzienniki wysunęły całą kwestyę. Korzystały z tego organy N. K. N...." i t. d. Owóż stwierdzić należy, że nie organy N. K. N. w prasie, ale że prezes Jaworski w swoich drukowanych w pismach oświadczeniach to właśnie stwierdzenie szkodliwej roli odegranej przez wyolbrzymiającą spór prasę postawił. Artykuł więc p. t. „Geneza" protestu" jest dla „Głosu Narodu" sposobnością do nowej napaści przeciwko Naczelnemu Komitetowi Narodowemu. Można uważać wogóle tak, jak my sądzimy, że z chwilą gdy istnieje wybrana przez Sejmowe Koło Polskie, najwyższą instytucyę polityczną Galicyi, n a c z e l n a i n s t y t u c y a n a r o d o w a, narodowe organy prasy polskiej mogą i powinny krytykować, l e c z n i e w o l n o p o d e j m o w a ć n a p a ś c i. Można być jednak w tej sprawie innego zdania, i żadnej sankcyi na podobne z naszego punktu widzenia przestępstwa narodowe nie posiadamy.

W każdym jednak razie nie wolno jest jednej rzeczy: używania przy napaści b r o n i f a ł s z u. I to nie wolno nikomu, nawet temu, który, jak „Głos Narodu", uważa się za etycznie odmiennego. Tej broni fałszu używa to pismo na każdym kroku przeciwko swoim przeciwnikom politycznym, za których uważa cały obóz narodowy, zjednoczony w Naczelnym Komitecie. Czas jest zapytać, pokąd tego będzie? Dokądże to pismo prowadzi i jak długo nadużywać będzie cierpliwości naszej fałszowaniem i otumanianiem opinii publicznej polskiej, szczepieniem jadu niezgody i rozterki pomiędzy ludźmi, pismami i stronnictwami?

Prezydent Wilson dla Polski.

Na Nowy Rok ogłosił, jak wiadomo, prezydent Wilson „Dzień polski" w całych Stanach Zjednoczonych, przeznaczony na zbieranie składek dla Polski. Obecnie nadchodzą szczegóły o okolicznościach, wśród jakich zapadła uchwała, oraz charakterystyczny tekst odezwy prezydenta. Szczegóły te są następujące:

W senacie waszyngtońskim senatorzy Lane i Kern wskazali na nędzę i głód, jaki panuje w Polsce i przedłożyli senatowi odpowiednią rezolucyę, która została przyjęta jednogłośnie. Rezolucyę tę doręczono prezydentowi Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, który wówczas wydał do narodu amerykańskiego odezwę, która brzmi:

„Ponieważ otrzymałem od senatu Stanów Zjednoczonych rezolucyę uchwaloną 17 grudnia 1915 r. o brzmieniu następującem:

Ze względu na to, że uwagę narodu Stanów Zjednoczonych zwracano od dłuższego czasu na przerażające położenie w Polsce, gdzie faktycznie cała ludność dzisiaj jest bez dachu nad głową i gdzie mężczyźni, niewiasty i dzieci giną tysiącami z braku schronienia, odzieży i żywności, jakoteż ze względu na to, iż naród Stanów Zjednoczonych objawił swoje sympatye dla cierpiącej ludności znakomitą swą i skuteczną działalnością dobroczynną w Belgii, Serbii i innych krajach, a czując, że naród amerykański natychmiast usłucha odezwy o pomoc dla Polski, skoro tylko tragedya położenia jej dojdzie do wiadomości, przeto uchwala się, by Stany Zjednoczone wyznaczyły pewien dzień w nadchodzącym okresie świątecznym, w którym to dniu ma się uczynić odezwę do sympatyi wszystkich obywateli amerykańskich i ma się dać wszystkim sposobność do składania dalszych ofiar na niezmiernie potrzebny świąteczny fundusz ratunkowy dla Polski.

A także ponieważ jestem przekonany, że naród Stanów Zjednoczonych w tym okresie świątecznym zechce pospieszyć z pomocą narodowi dotkniętemu wojną, głodem i chorobami, przeto więc ja, Woodrow Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych, zgodnie z propozycyą senatu tego kraju, wyznaczam i proklamuję dzień 1 stycznia 1916 jako dzień, w którym naród Stanów Zjednoczonych także zechce złożyć ofiary, jakie uzna za odpowiednie dla niesienia pomocy nawiedzonemu klęskami narodowi polskiemu.

W dowód czego położyłem własnoręczny podpis i poleciłem wycisnąć pieczęć Stanów Zjednoczonych.

Dan w mieście Washington dnia ośmnastego grudnia w roku Pańskim 1915, a w 146 roku niezależności Stanów Zjednoczonych.

Woodrow Wilson.

Przedwiosenna cisza.

Na północy i na południu, w Europie i w Azyi ...przedwiosenna cisza krwawa...

Mocarze spoczywają...

Olbrzymie ciała, głowami sięgające Rygi, stopami Dniestru, leżą zwarte w nadludzkiem wysileniu. Mięśnie ich niby skały, stwardniałe od woli, palce stóp zakrzywionymi pazurami wkopały się w ląd, karki wygięte niby fale morza Czerwonego, oczy jak płomienie dział.

Trwają w męce niezmiernej, czyhając na moment omdlenia.

Rzucił głową i sypnęły się z nich słupy ogniste.

Odetchnął i skry parsknęły mu z ust.

Wstrząsnął nim, aż drgnęły szczyty Kaukazu, przycisnął go, aż wzdęło się morze Północne.

Niby dwa pytony o oczach z karbunkułu leżą dwa kolosy i palą się spojrzeniami.

Jeden z nich paść musi.

Musi!

Ludy są niby dęby tysiącletnie, przeto długo trwa ich walka, zanim się stanie, co się stać musi.

Ty — albo Ja!

Któryż?

Ten z północy jęknął już raz...

Zdumiał się jego wróg i spokojnem okiem przebija go nawskroś, jak lew zaglądający w noc ciemną, która jest jeszcze zagadką.

Rzeka krwi, głęboka jak Dźwina, broczy z ciała tamtego... lecz on jeszcze trwa... jeszcze...

Uderzył kolanem i na stepach pobielonych śniegiem trysnęła fontanna krwi, tysiąc wsi rozgorzało, orkan piorunów zaryczał.

Czy to świata koniec?

Nie — to mocarze walczą.

Zobaczył:

Oko wroga, oko niebieskie i wielkie jak jezioro Pejpus zaszło omdlenia obłokiem, niby szczyt Uralu, gdy go chmura ogarnie.

Jeszcze chwila... jeszcze kilka miesięcy a padnie ten, który paść musi.

— — — — — — — — — —

Olbrzymy spoczywają.

Na północy i na południu, w Europie i w Azyi... przedwiosenna cisza krwawa...

Mocarze do ostatecznej gotują się rozprawy.

Najpiękniejsza to wiosna od wieków...

Zygmunt Kisielewski.

KRONIKA.

Od Administracyi. Celem uregulowania nakładu pisma prosimy o wczesne uiszczenie prenumeraty na miesiąc luty. Zwracamy uwagę, że w czasach dzisiejszych musimy płacić gotówką zaraz, musimy też prosić o to samo naszych szanownych odbiorców.

Wystawa sztuki poświęconej Legionom. Z N. K. N. donoszą: W dniu 26 b. m. odbyło się w biurze prezesa Naczelnego Komitetu Narodowego inauguracyjne posiedzenie Komitetu wystawy sztuki, poświęconej Legionom. Zebranych powitał prezes Władysław Leopold Jaworski, życząc powodzenia w pracy około urządzenia wystawy, która oby choć w cząstce tak zajaśniała, jak jaśnieją nasze ukochane Legiony. Następnie zaproponował mówca na przewodniczącego Komitetu gorliwego rzecznika idei Legionów i znakomitego znawcę sztuki prof. d-ra Jerzego hr. Mycielskiego, co zebrani wśród gorących oklasków przyjęli do wiadomości.

Prof. hr. Mycielski w dłuższem przemówieniu wstępnem wskazał na wyjątkowy sukces przeszłorocznej wiedeńskiej wystawy Legionów i dał wyraz nadziei, że bieżąca wystawa, która obejmie obrazy, rzeźby, utwory graficzne, medale i plakiety, związane z dziejami, bohaterami i pionierami idei Legionów, będzie równie poważną manifestacyą artystyczną na cześć nieśmiertelnych Legionów. W zakończeniu podniósł przewodniczący, że otrzymał już zapewnienie od bardzo wielu najwybitniejszych artystów polskich, iż zapowiedzianą wystawę godnie obeślą. Między innymi Jacek Malczewski zgłosił kilka obrazów, które w genialny sposób wypowiadają najtajniejsze marzenia współczesnej duszy polskiej, a które jako dzieła sztuki o nastroju patryotycznym nie mają sobie równych w polskim dorobku artystycznym od czasów Matejki i Grottgera. Prócz Malczewskiego do dziś dnia zgłosili na wystawę swoje utwory następujący artyści: Axentowicz, Janowski, Klimowski, Wojciech Kossak, Krausówna,

Epitafium.

Prowadzi mnie na cichy grób twój wydeptana wąska ścieżyna. Czyje stopy stłumiły tu trawę i kwiecie, nie wiem. Może wiejska dziewczyna na samotny grób ułana przychodzi... Pono bywało tak dawniej. Urosła z tego legenda i śpiewa o tem wiele pieśń niedzisiejsza...

Powiedział poeta, że co ma ożyć w pieśni, zaginąć musi w rzeczywistości. Lecz zdarza się i tak, że legenda ucieleśni się, stanie się rzeczywistością i spłonie życia rumieńcem. Odradza się rzeczywista prawda, dobro i piękno, które od życia i spraw jego w zły czas uciekły i pod skrzydła się skryły legendy. Wracają w osobliwej godzinie, gdy niepowszednie uczucie targnie ludzkiem sercem, a serce w ogniu cierpienia hartu nabierze, w świeżości czystej i dobrej myśli zbędzie się pleśni.

Wtedy to kwitną przecudnie pola wielkich chwał. Wtedy to złoci się na nowo miecz Archanioła Michała. Nowe Termopile bohaterską obwieszczą samoofiarę i nowy Maraton przeradosne tryumfy.

Wtedy to junackie nieustraszone jakieś szwadrony kawaleryi rwą się jak ongi do szarży i wtedy to, jak dawniej, na cichy grób ułana przybiegnie nocką dziewczyna... pogwarzyć z kochankiem...

Prowadzi mnie na samotny grób twój wydeptana wąska ścieżyna. Czyje stopy stłumiły tu trawę i kwiecie, nie wiem. Mała, ledwie widzialna dróżka żalu, pamięci, a pewnie i miłości nieszczęsnej, wiedzie mnie pod sam krzyż.

Biała, spękana na nim kora. Niedarmo ta brzoza, gdy żyła i rosła nad ruczajem, zwieszała smętnie warkocze i w ciche noce płakała. Nad tobą płakała, żołnierzyku młody, nad dolą twoją i skonem, nad polną samotną mogiłą. Biadała nieboga, aż symbolem wieczystej ciszy u głowy twej stanęła, zbywszy się zielonych warkoczy, prostacza i bez ozdób, zaciosana w krzyż...

Nad grobem twoim, ośmnastoletni ułanie, stoję w zadumie. Jakie ci wypiszę epitafium na mogilniku? Tyle myśli się ciśnie i zdobnych krągłych zwrotów, a tu sprawa twoja taka prosta, niepogmatwana, jasna. Cóż ci napisać?

Młodziutkie i świeże usta ucałowała w tobie śmierć. Niedawno przy mamie byłeś i siostrach. Grywała ci Zosia Szopena mazurki i preludya. Tak je lubiłeś! Przedziwne tony układały się tobie w tajemniczy jasny szlak, a szlakiem tym dusza chadzała w rozmarzeń godzinie, w tobie jeno wiadomą dal.

Gdy rozpaliła się łuna, a oręż i wawrzyn światem miały zawładnąć, szedłeś ufnie i śmiało ku rojnemu zbiorowisku orężnych mężów i pacholąt niemal takich, jak ty.

A szedłeś może i dlatego, żeś namiętnie pokochał muzykę Szopena. Przedziwne tony układały się tobie w tajemniczy jasny szlak. Może tu właśnie on prowadził i tu się kończył.

Dziś dumam na grobie twoim.

Jakież-że ci wypiszę epitafium na mogilniku? Tyle myśli się ciśnie i słów, a tu sprawa twoja taka prosta, niepogmatwana i jasna. I taki prosty surowy sąd miałeś o rzeczy.

Niechże i taką będzie nagrodą sentencya. Oto krótka twoja historya. Niech z krzyża mówi:

„Umarło serce moje, przestało bić, zbywszy się krwi. Posłyszałem szept umęczonej stokrotnie ziemi mojej, że łaknie. Wytoczyłem dobrowolnie i ochotnie krew własną dla niej. A wtedy znieruchomiało pracowite zawsze serce i umarło. Ani to wielkie, ni smutne. Nie podziwiajcie tego, ani też płaczcie nademną. Mus i obowiązek".

Mieczysław Opałek.

Laszczka, Maszkowski, Mehoffer, Rejchan, Rozwadowski, Ryszkiewicz, Skotnicki i Uziębło. Otwarcie wystawy nastąpi w pierwszej połowie marca b. r. Czysty dochód przeznacza Komitet na cele „Sekcyi Opieki nad legionistami w polu", przy krakowskiej „Lidze Kobiet".

Prezydyum Komitetu stanowią: prof. dr. Jerzy hr. Mycielski, zastępca przewodniczącego rektor T. Axentowicz, sekretarka dr. Ada Jakeschówna i skarbnik radca Leonard Lepszy.

W skład Komitetu wchodzą panie: Teodorowa Cybulska, Józefowa Gałęzowska, Janowa Hupkowa, prez. Leopoldowa Jaworska, Maryanowa Krzyżanowska, eksc. Juliuszowa Leowa, hr. Władysławowa Mycielska, Stanisławowa Steinowa i hr. Stanisławowa Szeptycka. Z panów: prof. Józef Gałęzowski, Wojciech Kossak, Wacław Krzyżanowski, Jan Emil Lankau, rektor Konstanty Laszczka, radca Leonard Lepszy, Jacek Malczewski, Karol Maszkowski, prof. Antoni Procajłowicz, dyrektor C. B. W. Anastazy Róg, pułkownik Władysław Sikorski, rejent Tadeusz Starzewski i porucznik Stefan Żerański.

Wystawa otwartą zostanie w Krakowie, w Pałacu Towarzystwa sztuk pięknych.

Powrót wysiedleńców polskich do kraju. W jednym z ostatnich numerów wychodzącego w Petersburgu „Głosu Polskiego" p. Wojciech Baranowski zamieścił artykuł, w którym zwraca uwagę, że trzeba zastanowić się nietylko nad pytaniem, ilu wysiedleńców dobrowolnych i niedobrowolnych wróci po skończonej wojnie do Polski, ale i jacy oni tam wrócą:

„Trzeba budzić w ludziach poczucie odpowiedzialności i pogłębiać świadomość, otwierać oczy do jasnego w głąb własnej jaźni spojrzenia, krzepić wolę do wytępienia dawnych błędów. W tym właśnie kierunku robi się, zdaniem autora artykułu, za mało, pozostaje jednak pytanie, czy „w interesie Polski jest to skostnienie myśli wśród tysięcy ludzi, niby to do myślenia zdolnych, jakich nie brak dziś na emigracyi. Czy, powracając na Ojczyzny łono, istotnie powrócić oni tacy powinni, jak z niej wyszli? Myślę, że powtarza się tu nieco historya biblijna o błąkaniu się Izraela na puszczy. Miało błąkanie się to oczyścić lud wybrany, zanim wszedł był do ziemi obiecanej, ale było to, rzecz prosta, niełatwe, jakkolwiek przewództwo dusz polecił Bóg mężom opatrznościowym. Na naszem tułactwie pokutnem mężów opatrznościowych w tej chwili narazie brak. Jest za to trochę „manny niebieskiej", która coraz to skąpiej spada z nieba. I są od rozdawnictwa tej manny, zasłużeni zresztą niekiedy, specyaliści. Ale proroków, którzyby ogniem swych słów żar święty podsycali w sercach, lub żywy strumień prawdy dobywali ze skał, nie widzę. Tych, jeśli byli w narodzie, najwidoczniej zostawiliśmy w domu... Mój Boże... cóż dziwnego, wybieraliśmy się w takim pośpiechu, iześmy sporo przecież musieli zapomnieć"...

Księża katoliccy w armii austryackiej. Ostatni numer dziennika urzędowego, wydany przez polowy wikaryat Apostolski w Wiedniu, zawiera następujące szczegóły, dotyczące duchowieństwa katolickiego w armii austryackiej.

Padł na polu chwały kapelan X. Walenty Rozman, w dniu 30 sierpnia 1914 r. w bitwie pod Gołogórami. Nabawiło się choroby śmiertelnej skutkiem wojny i zmarło jedenastu kapelanów, między nimi z dyecezyi przemyskiej X. Franciszek Lonc, zmarły 27 listopada 1914 r. w Przemyślu i X. Jan Wójcik, z dyecezyi tarnowskiej, znany i powszechnie szanowany długoletni kapelan wojskowy w Przemyślu, zmarły w Delatynie 26 września 1915 r. Rannych w czasie bitew było 10 kapelanów. Do niewoli dostało się czterdziestu jeden kapelanów, z tego do niewoli rosyjskiej 34, do włoskiej 4, a do serbskiej 3. Z dyecezyi przemyskiej dostali się do niewoli rosyjskiej X. Stanisław Gaweł, X. Jan Lasek i X. Stanisław Warchałowski. Za mężną i pełną poświęcenia służbę wobec nieprzyjaciela — za zasługi względem Czerwonego Krzyża, zostało odznaczonych trzydziestu kapelanów. Wśród tych z dyecezyi przemyskiej zostali odznaczeni: Krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa: X. Stanisław Żytkiewicz, kapelan VI batalionu Legionów polskich. Duchownym Krzyżem zasługi II klasy na wstędze biało czerwonej księża: Andrzej Cząstka, Franciszek Czyżewicki, Jan Dykiel, Piotr Niezgoda, Ludwik Paluch, Jan Raniżewski, Alojzy Ruszar, Stanisław Stępień, Stanisław Szpunar, Jakób Szypuła i Stanisław Zieliński.

„Okrutny milczek". Szczególny proces rozwodowy toczy się obecnie w dzielnicy Acton w Londynie. Młoda mężatka wniosła mianowicie skargę rozwodową przeciwko swemu mężowi, ponieważ nowożeniec „okrutnie milczy". Wracając do domu w południe i wieczorem nie mówi ani jednego słowa, ale w milczeniu zasiada do czytania gazet. Przez ostatnie siedm tygodni nie rozmawiał z żoną ani razu.

„Dail Mail", pisząc o tej sprawie, powiada, że jeden z współpracowników przedsięwziął ankietę wśród wielu małżeństw. Okazało się, że większość małżonek skarży się na „okrutne milczenie swych mężów", na ich „cruelty by silence". Mężowie twierdzą, że po większej części wróciwszy po pracy do domu, odczuwają potrzebę milczenia, zasię ich żony mało mają zrozumienia dla tej potrzeby.

Jeden z zapytanych przyznał się, iż nieraz rozmyślał, jak szczęśliwe muszą być małżeństwa głucho-nieme. Najuczciwszą jednak odpowiedź dał pewien małżonek, który powiedział, że zachowuje milczenie wobec swej małżonki nie z okrucieństwa, ale z instynktu samozachowawczego. „Czytanie stanowi jedyną ucieczkę, nawet wówczas, gdy nie mam ochoty do czytania. Nieraz, trzymając się taktyki defenzywnej, muszę jedną gazetę czytać pięć do sześciu razy. Temu może należy przypisać, iż z całego naszego przedsiębiorstwa tylko ja jeden potrafiłem wymówić nazwę Przemyśl."

Kryminalny proces — a flaszki aptekarskie. W Anglii brak flaszeczek aptekarskich, które dotąd sprowadzano głównie z Niemiec. W związku z tem odbył się niedawno w Londynie ciekawy proces. Lekarz, wezwany do leczenia dziecka ciężko chorego, odchodząc zabierał flaszeczki od lekarstw. Tymczasem dziecko umarło. Rodzice, którzy zauważyli machinacyę z flaszeczkami, doszli do wniosku, że lekarz dziecko otruł i dlatego ściągał flaszeczki, ażeby nie można zbadać zawartości lekarstw. Doszło do procesu. Zwłoki dziecka ekshumowano, lecz badania wykazały, że umarło naturalną śmiercią. Wtedy lekarz przyznał się, że pewne gatunki szkła aptekarskiego są bardzo drogie i w ogóle trudno ich dostać, dlatego je zbiera.

Zmiana nastroju w Ameryce względem Anglii daje się coraz widoczniej zauważyć. Amerykańska gazeta „Evening Post" podkreśla, że angielskie zapewnienia, jakoby Anglia walczyła w imię cywilizacyi, straciły już kurs w Ameryce. Koła miarodajne to oświadczają, a bezpartyjni prawnicy jak prof. Woolsen z uniw. Yale potwierdza ten sąd, wyjaśniając go w sposób następujący: Anglia obraziła wszelkie podstawy prawa międzynarodowego. Osławiona walka za wolność i kulturę stała się już pustem hasłem od czasu, gdyśmy odczytali oświadczenie króla greckiego, gdy myślimy o tem, co się dzieje w Soluniu, gdy patrzymy na łamanie neutralności greckiej przez Anglików. A cóż dopiero gdy dowiadujemy się, jak strzelano do bezbronnych żołnierzy niemieckiej łodzi podwodnej, gdy próbowali ratować się od utonięcia albo gdy chcieli wdrapać się na pokład „Baralonga". Jest to publiczną tajemnicą, że sprawa „Baralonga" wywołała przygnębiające wrażenie w naszych kołach rządowych, zanim jeszcze Niemcy mogli nadesłać szczegóły śledztwa.

Umowa francusko - niemiecka co do wymiany jeńców cywilnych. Po długich rokowaniach zostały ukończone obrady między Francyą a Niemcami, dotyczące wymiany jeńców cywilnych. Według tej umowy mają być wypuszczeni na wolność jeńcy następujących trzech klas: 1) Kobiety i dzieci. 2) Mężczyźni poniżej lat 17 i po wyżej lat 55. 3) Mężczyźni między 17—55 rokiem życia, którzy nie są zdolni do służby wojskowej. Wyłączeni są tylko przestępcy, albo osoby stojące pod śledztwem jako też, naturalnie, właściwi jeńcy wojenni.

Ze strony niemieckiej proponowano także wzajemną wymianę jeńców cywilnych zdolnych pod broń, co Francuzi odrzucili. Niemniej umowa ta świadczy o postępie humanitarnym we wzajemnem traktowaniu się stron wojujących.

Zbiórka złota w Prusach. Czasopismo „Unsere Schule" podaje, że zbieranie złota za pośrednictwem uczniów szkół pruskich przyniosło dotąd w sumie ogólnej złota za 65 milionów marek.

Różane pola Bułgaryi. Mało która z pań wie o tem, że jej „prawdziwe tureckie" perfumy pochodzą z Bułgaryi. Na południowym stoku Bałkanów pod przełęczą Szipka leży dolina Kasanlik, różany ogród Europy, z którym nie mogą się nawet równać pola różane Nicei i Cannes. Wyrabia się tu 700—800 kilogramów rocznie różanego olejku, sposobem jeszcze przemysłu domowego, b. pierwotnego. Cała, otoczona wysokiemi górami, dolina jest jednym bujnym ogrodem, tu i tam tylko jakaś budowla. Wprost w nieskończoność ciągną się krzaki róż białych i różowych; zapach wydawany przez nie, zwłaszcza w godzinach porannych, jest oszałamiający. Tłumy dziewcząt i kobiet w krajowych strojach oraz młodych chłopaków są o świcie na polach, zrywają róże i pakują do koszów. Z pierwszym promieniem słonecznym żniwo musi być ukończone. Praca to wesoła, wśród śmiechów, śpiewów i żartów. Potem kwiaty w workach zanosi się do domów, gdzie za pomocą b. prostej destylacyi dobywa się olejek różany. 3000 róż potrzeba na jeden kilogram olejku; ale ten kilogram olejku różanego kosztuje 800—900 kor., zależnie od jakości.

Ucieczka dyplomatów z Albanii. „Düsseldorfer General-Anzeiger" donosi pośrednio z Medyolanu: Dyplomatyczni przedstawiciele koalicyi opuścili Albanię i udali się do Włoch. Tylko konsul włoski pozostał w Walonie.

Pod Rygą. „Wiener Allgemeine Zeitung" donosi z Kopenhagi: Działalność niemieckiej armii pod Rygą budzi w Rosyi zaniepokojenie. W Petersburgu spodziewają się nowej ofenzywy niemieckiej przeciwko Rydze, a troskę budzi tam fakt, że wszystkie rozporządzalne siły rosyjskie wysłane zostały na front bessarabski i wschodnio-galicyjski.

Nowe poczty. Od dnia 1-go lutego otwarte będą urzędy etapowe pocztowo-telegraficzne w Ostrowcu (pow. Opatowski) i Staszowie (pow. Sandomierski) oraz urzędy pocztowe w Klimontowie, Koprzywnicy i Zawichoście (pow. Sandomierski).

S p. Józef Ignacy Smołczyński, redaktor „Gazety Buffaloskiej", zmarł w dn. 4 grudnia 1915 roku w Buffalo. Zmarły urodził się w Galicyi w 1872 roku i tu wychował się i kształcił. W kilka lat po zawarciu związku małżeńskiego, wyjechał do Ameryki, gdzie jako członek redakcyi pracował w „Polaku" w Ameryce, następnie w „Polaku Amerykańskim" w Buffalo. Po śmierci redaktora i właściciela „Polaka", ś. p. Ślisza, nabył „Gazetę Buffaloską", którą redagował aż do zgonu.

Z Dąbrowy.

Z Będzina.

Z Rady miejskiej. Dnia 20 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej. Jedną z najważniejszych spraw, jakie Rada Miejska miała do załatwienia, była decyzya w sprawie opodatkowania wwożonych i wywożonych towarów. Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej została przyjęta uchwała rozklasyfikowania opodatkowanych towarów według kategoryi w zależności od ich wartości. Pierwszy burmistrz na posiedzeniu oznajmił, iż uchwała nie doznała aprobaty pana Nacz. Pow., przyczem zwrócił uwagę R. M. na to, że pan Nacz. Pow. życzy sobie, aby uchwała została zmieniona, natomiast przyjęta uchwała jednomyślna z takąż m. Sosnowca, zaznaczając, że inna uchwała zatwierdzoną nie będzie. Uznając, że dalsza dyskusya nad tem byłaby bezcelową, Rada Miejska czuła się zmuszoną do przyjęcia uchwały według życzenia p. Nacz. Pow. W ten sam sposób Radzie narzucona została uchwała w sprawie pobierania opłaty od piwa. Niewyraźną jest proponowana przez Zarząd miasta na posiedzeniu jako „sprawa nagła" kwestya nabycia Góry Zamkowej. Podczas gdy powszechnie przypuszczano, że Góra Zamkowa, jedyne miejsce letnich spacerów w Będzinie, stanowi własność byłego Starostwa będzińskiego, na posiedzeniu zaznaczone zostało przez Zarząd Miasta, że Góra Zamkowa jest prywatną własnością jednego z obywateli będzińskich, od którego referent Zarządu Miasta proponował ją nabyć. Na zakończenie trudno nie wspomnieć o „dziwnem" zapatrywaniu się Magistratu na prawo zabierania głosu w dyskusyi przez członka Rady w kwestyach, co do których ci członkowie Rady są zainteresowani. Wszak zdawałoby się, że najbardziej wyświetlić kwestyę może ten, który, będąc pośrednio zainteresowanym, najlepiej się na niej zna. Inaczej zapatruje się na tę kwestyę nasz pierwszy burmistrz, uważa na stosowne, nie zwracając się wcale do Przewodniczącego, w takich wypadkach głos mówcy odebrać.

Z Poznania

Poznański komitet pomocy dla Królestwa udzielił zamóg rozmaitym komitetom w Królestwie Polskiem od 1 lipca 1914 r. do 1 stycznia b. r. 611,824 mk.

Z Warszawy.

Rynek pracy. Centrala robotnicza przy prezydyum policyi warszawskiej ul. Krucza 31, wysłała w przeciągu tygodnia 9—15 stycznia b. r. 1012 robotników do Niemiec i na roboty w Polsce w tem 239 żydów. Ogólna liczba wysłanych dotąd za pośrednictwem biura robotników wynosi 13.136 osób.

Setna tania kuchnia. Przy ul. Żytniej na przedmieściu Wola w setnej z rzędu taniej kuchni robotniczej wydaje się 6400 porcyi dziennie. Obiad kosztuje 6 kop. Kuchnia znajduje się w domu niepracującej fabryki. Obrót dzienny wynosi 300 rb. Czystość i porządek jest wzorowy. W dn. 22 b. m. wydano w tej kuchni 3621 porcyi z chlebem, 167 bez chleba (4 kop.), 656 porcyi bezpłatnych dla dzieci. Koszta pokrywa 1 Kom. Ob., w części składki prywatne. Na czele kuchni stoją p.p. Ruchińscy.

Ofiara wojny. Żydowskie pisma warszawskie donoszą, że przy ul. Franciszkańskiej mieszka drobny handlarz skóry, który podczas wojny robi doskonałe interesy. Majątek jego obliczają na 100,000 rb. Żyd tak dalece nie ufa bankom, że majątek swój przechowuje w sienniku. Jako ochrona stale leży na tym sienniku stale ktoś z rodziny.

Z Krakowa.

Z Muzeum Narodowego. Artysta malarz p. Jan Rembowski ofiarował w tych dniach do zbiorów Muzeum narodowego niezwykle cenną seryę oryginalnych rysunków, wykonanych węglem i pastelem. Obejmuje ona portrety 26 legionistów szeregowców, chorążych i rotmistrzów piechoty i kawaleryi, a w szczególności: Kaz. Tułacza, Wiśniewskiego (dwukrotnie), Czesł. Piaseckiego, Stan. Poboga, Machnickiego, Kazika Polkowskiego, Dąbrowę Młodzianowskiego, Michała Solawę. Włod. Dziadosza-Karpa, Długaja, M. Kukiela, Z. Ostafina, Stef. Chomicza, Miecz. Grzybka, Czesł. Malanowskiego, Sawę-Sawickiego, Bol. Zawiszę, Jerzego Narbutta, inż. Machockiego, Zyg. Krudowskiego, Wład. Langnera, Karasiewicza - Tokarzewskiego, Czesł. Jarnuszkiewicza, Edw. Ringmana, rotm. Beliny, oraz jednego bezimiennego szeregowca i sanitaryuszki Lili. Portrety te, pełne ekspresyi, są dziełami prawdziwej sztuki. Kolekcyę rysunków p. Rembowskiego wystawionych w Sukiennicach w Langierówce (sala za Wernyhorą Matejki) zainteresuje się zapewne szersza publiczność.

Ze Lwowa.

Zarząd Polskiego Muzeum szkolnego we Lwowie odbył posiedzenie, na którem zajmowano się przedewszystkiem sprawami finansowemi Muzeum. Byt jego i rozwój zawisł od subwencyi rządowej, od pomocy kraju, miasta i towarzystw, które są jego współwłaścicielami, tj. Tow. nauczycieli szkół wyższych i Tow. pedagogicznego. W czasach obecnych pomoc ta niedomaga, podobnie jak wkładki członków Kół prowincyonalnych T. N. S. W., a wskutek tego zarząd Muzeum poważna napawa troska o przyszłe losy jedynej na ziemiach instytucyi, obejmującej całokształt naszego szkolnictwa narodowego w historycznym swym rozwoju. Ta troska dyktowała obradującym członkom zarządu różne środki zaradcze, aby instytucyę utrzymać przez okres krytyczny i zapewnić jej możność przetrwania czasów anormalnych. Oprócz spraw, związanych ściśle z Muzeum, zajmowano się także na ostatniem posiedzeniu finansowemi sprawami liceum im. A. Mickiewicza, którego Muzeum jest właścicielem i uchwalono szereg rezolucyi i podań, które mają się przyczynić do zasilenia kasy Muzeum niezbędnymi funduszami.

Konfiskata majątku. „Gazeta Lwowska" ogłasza. Jędrzej Dąbrowski, syn Antoniego i Teofili ze Lwowa, kelner, został wyrokiem sądu polowego polskich Legionów zasądzony za zbrodnię zdrady stanu na karę 20-letniego ciężkiego więzienia.

Wobec tego zarządzono celem roszczeń państwa o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym zrządzonej szkody i tytułem zadosyć uczynienia za naruszenie prawa zajęcie i tymczasowe ubezpieczenie położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku Jędrzeja Dąbrowskiego.

Z Klimontowa.

Różne. Dnia 23 stycznia odbyła się uroczystość otwarcia kursów dla dorosłych jak również odczyt o powstaniu Styczniowem. Prelegent p. Józef Bazgier w bardzo podniosłych słowach skreślił przebieg walki z Moskwą, na zakończenie nawiązał do chwili dzisiejszej, wskazując obecnym na potrzebę tworzenia wojska polskiego, którego zawiązkiem są Legiony. Odczyt zrobił wrażenie bardzo podniosłe, za co po skończonym odczycie nagrodziliśmy prelegenta licznymi oklaskami. Ogromny nacisk położył Zarząd Kursów na znajomość dziejów ojczystych i w tym celu w każdą niedzielę i święto o godz. 3 po południu odbywać się będą stale odczyty z historyi polskiej. Prelegentem będzie p. Cyryl Zarembski nauczyciel z Niemiec. Pierwszy wykład odbędzie się 2 lutego, na który zaprasza się jak najszerszy ogół Klimontowa i okolicy.

Z Zawiercia.

Wyrugowanie delegatów robotniczych. Stowarzyszenie spożywcze „Zawiercie", oparte na ogólnych prawach kooperatyw, z rozpoczęciem wojny przeszło pod zarząd fabryczny, który do dnia dzisiejszego prowadzi sklep na swój wyłączny rachunek. Z początku do Zarządu sklepu powołano kilku delegatów robotniczych, którzy mieli prawo i możność opanowania przy kalkulacyi cen towarów. Na tem tle pomiędzy robotnikami a Zarządem fabryki zdarzały się często zatargi i nieporozumienia. Jeżeli zarząd fabryki chciał zarobić na kartoflach 50 — 60 pr., robotnicy protestowali, tłumacząc, że w zupełności wystarczy 10 pr. Za to właśnie, że „zbyt" gorliwie zajmowali się przy kalkulacyi cen, na korzyść swych braci, — zostali przed kilku tygodniami zwolnieni z obowiązków. Teraz dopiero opowiadają oni o strasznej walce, jaką toczyć wciąż musieli z „fabryczną lichwą".

Skasowanie marek. Z upoważnienia drugiego burmistrza m. Zawiercia Gemandra magistrat wypuścił w obieg marki pocztowe rysunku p. Stefana Schiffnera, które naklejano na listy zamiast marek pocztowych. Z braku poczty w Zawierciu listy odsyłano przez woźnego na pocztę w Sosnowcu. Obecnie marki te, z powodu uznania ich przez wyższą władzę za nieważne, zostały wycofane z obiegu. Na listy należy naklejać marki pocztowe.

Skargi o komorne. Mimo kryzysu, jaki przechodzi Zawiercie, właściciele domów wnoszą gremialnie skargi do sądu o komorne. W większości zażaleń petenci proszą o zasądzenie całkowitej sumy i eksmisyę.. Jeżeli w czasie rozpraw oskarżyciel nic opuścić nie chce, sąd przychyla się do jego prośby, wydając wyrok na sumę całkowitą, który zlecony bywa do wykonania nowomianowanemu komornikowi.

Z Łodzi.

Obchód Styczniowy w Łodzi. Łódź dzień 22 stycznia obchodziła uroczyście. W szkołach nauki nie było. O godzinie 10-tej we wszystkich kościołach odprawiono nabożeństwa żałobne, za poległych bohaterów narodowych. Tłumnie zebrana publiczność śpiewała wszędzie pieśni patryotyczne, rozchwytywała sprzedawane znaczki i rozrzucane odezwy. Na rogach ulic już w przeddzień pochodu pojawiły się okolicznościowe odezwy.

Po nabożeństwach tłumy publiczności pospieszyły na stary cmentarz, gdzie ksiądz Przeździecki, w parafii św. Józefa poświęcił duży żelazny krzyż na grobie powstańców. Po poświęceniu wygłosił ksiądz Przeździecki gorące przemówienie. W tym czasie zjawił się urzędnik policyjny niemiecki i wezwał wyciągnąwszy broń do rozejścia się. Nie usłuchano go. Wówczas zawezwał on policyę. W krótkim czasie zjawiło się około czterdziestu uzbrojonych policjantów, jednak i ich wezwania publiczność nie usłuchała, oczekując końca przemówienia. Dopiero, gdy ksiądz skończył mówić publiczność, uważając uroczystość za skończoną rozeszła się w spokoju.

Podczas obchodu na cmentarzu śpiewano: „Boże coś Polskę", rotę i „Z dymem pożarów". Wieczorem w teatrze polskim odegrano patryotyczną sztukę „Mściciel", przy zupełnie wyprzedanej sali.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 31 stycznia.

(mj) W czasie, gdy najmniej można się było tego spodziewać, dowiadujemy się o pomyślnych ruchach ofenzywnych armii niemieckiej na terenie francuskim. Wojska niemieckie zdobyły na znacznej przestrzeni pozycyę francuską i wzięły około 1½ tysiąca jeńca. Nie należy stąd wnosić, że ofenzywa ta musi przybrać na rozmiarach, ale to, co już się stało, dowodzi, jak silne są pozycye niemieckie na froncie francuskim i jak bardzo Francuzi są osłabieni, skoro pozwalają wydzierać sobie pozycye. Ze względu na przyszłość wojny jest to dobra dla Francuzów nauka.

Po opanowaniu Czarnogóry wojska austro-węgierskie zajęły już znaczną i ważną część Albanii po San Giovanni di Medua i Alessio. Uczyniły w ten sposób ruch oskrzydlający, który zmusi do wycofania się bandy serbskie, jakie na wschód stąd mogą się jeszcze znajdować. Kolej przyjdzie teraz na Dracz (Durazzo) i na Walonę.

Moskale psują amunicyę artyleryjską na całym froncie, ale w rezultacie wszystkie ich strzelaniny i próby są trwale bezowocne.

Sensacyą dnia jest bombardowanie Paryża przez Zeppeliny. Francuzi od pewnego czasu nie mieli tych gości w swojej stolicy. Pojawienie się ich wpłynie ochładzająco na rozgorączkowaną wyobraźnię polityków i dziennikarzy francuskich.

Z wydarzeń dyplomatyczno-politycznych niema nic ważniejszego do zanotowania. Boć nie jest chyba ważnem wydarzeniem politycznem przesiedlenie się czarnogórskiej rodziny królewskiej z Lyonu na Riwierę, o czem donoszą dzienniki aliansu.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL, 29 stycznia. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi: Na froncie Iraku bez zmiany. Na froncie kaukaskim nieprzyjaciel zaatakował nasze straże przednie, ale został odparty i stracił kilku jeńców. Na froncie dardanelskim bomby rzucone 27 stycznia z naszego latawca na monitor nieprzyjacielski, który strzelał bez skutku w kierunku Akbasz, uderzyły w tylną jego część i wywołały pożar. Monitor w stanie płonącym uciekł z trudem do zatoki Kefalo na wyspie Imbros. Nasi lotnicy ścigali okręt wojenny i 3 torpedowce, które spieszyły na pomoc wspomnianemu monitorowi i ugodzily celnie jeden z torpedowców. Jeden z naszych lotników rzucił kilka bomb na wielki transportowiec nieprzyjacielski w zatoce Kefalo.

Biuletyn rosyjski.

27 stycznia. Lotnicy niemieccy znowu przelecieli nad Rygą, jako też nad okolicą Dźwińska i rzucili bomby. Na południowy zachód od jeziora Narocz nasi wywiadowcy stoczyli pomyślne utarczki z nieprzyjacielem. Jeden z oddziałów wywiadowczych nagle bagnetami zaatakował oddział niemiecki i zmusił go do ucieczki, zadając mu dotkliwe straty, przyczem wziął jeńców do niewoli. Na południowy zachód od Kołek nasi wywiadowcy, wsparci ogniem artylerji, wtargnęli do przednich linii nieprzyjacielskich. Nad Dniestrem w okolicy przyczółka mostowego Uścieszka zaatakowaliśmy nieprzyjaciela granatami ręcznymi. Na północ od Bojan (15 klm. na wschód od Czerniowiec) nieprzyjaciel wysadził trzy sztolnie minowe i próbował nas kilkakrotnie zaatakować, wyparto go jednakże naszym ogniem.

Straty w okrętach angielskich.

HAGA 30 stycznia. „Nieuwe Courant" donosi z Londynu: Urząd handlowy podaje do wiadomości, że w okresie od 4/8 1914 do 31/10 1915 zatopionych zostało przez nieprzyjaciela 274 parowców angielskich pojemności 542,648 ton, 19 żaglowców pojemności 15,542 ton i 227 statków rybackich pojemności 14,104 ton.

550,000 strat angielskich.

LONDYN 29 stycznia (B. R.). Urzędowo ogłaszają, że straty angielskie na wszystkich frontach bojowych po dzień 9 stycznia r. b. wynoszą w oficerach 24,122 osób, w szeregowcach 525,345.

Ameryka a entente.

WASZYNGTON, 29 stycznia. (B. R.) Senator Walsh wzbudził sensacyę w senacie przez swój wniosek, ażeby **zaniechać handlu z czwóraliansem,** jeżeli nie posłucha propozycyi amerykańskich. Według wywodów Walsha cenzorowie angielscy notują poufne instrukcye handlowe, o jakich dowiadują się z wychwytywanej poczty krajów neutralnych. Walsh powiedział, że w takim razie handel amerykański mógłby obejmować tylko takie osoby, na jakie Ameryka pozwoli.

Wojowniczy Wilson.

NEW YORK 29 stycznia (B. R.). Prez. Wilson wypowiedział się niedawno przy pewnym bankiecie z całym naciskiem za gotowością wojenną. Walczył zawsze o pokój, — mówił, — ale **wolność i cześć są ważniejsze niż pokój.** Amerykanie nie będą szukać sporu, ale nie będą go także unikać. Prezydent dodał: Nie wiem, jakie będą międzynarodowe stosunki naszego kraju już j u t r o. Mówię „jutro" w dosłownem znaczeniu tego wyrazu.

Pułkownik House.

BERLIN 29 stycznia. Pułk. House wyjeżdża dzisiaj z Berlina i udaje się na Szwajcaryę do Paryża i Londynu.

Akcya niemieckich łodzi podwodnych.

BERLIN, 30 stycznia. Biuro Wolffa donosi: Jedna z naszych łodzi podwodnych zniszczyła dnia 18 b. m. na morzu Śródziemnem uzbrojony angielski okręt transportowy „Marere", a 20 b. m. w zatoce Salonickiej angielski parowiec dla transportu wojsk.

Dnia 17 bm. o godz. 10 przed południem zatrzymała łódź podwodna w odległości 50 mil morskich na wschód od Malty parowiec, który jechał pod flagą holenderską i miał napis „Melanie". Parowiec zatrzymał się i dał sygnał: „stanąłem", poczem wysłał łódź. Gdy na to łódź podwodna zbliżyła się do parowca celem zbadania papierów okrętowych, otworzył ten płynący pod flagą holenderską parowiec żywy ogień z kilku dział i karabinów maszynowych i usiłował łódź podwodną zatopić. Łodzi udało się przez szybkie zanurzenie się uratować się przed tym, sprzecznym z prawem międzynarodowym, atakiem. Szef admiralicyi sztabu marynarki.

Biskupi w pruskiej izbie panów.

BERLIN 30 stycznia. Z okazyi urodzin cesarza Wilhelma powołano szereg osobistości do pruskiej izby panów, między niemi kardynała Hartmanna i arcyb. wrocławskiego Bertrama.

Jen. Martinowicz zabity?

LUGANO 30 stycznia. Przybywający do Włoch Czarnogórcy powiadają, że podpisy na akcie kapitulacyi czarnogórskiej nie są dość pełnomocne i że większość Czarnogórców walczy dalej. Zarazem dzienniki włoskie donoszą, że właściwy sprawca oporu przeciw Austryi jen. Martinowicz został zraniony, a może nawet zabity przez własnych żołnierzy).

Serbowie na froncie solunskim.

MEDYOLAN, 30 stycznia. „Secolo" pisze, że jen. Sarrail w towarzystwie pułk. serbskiego Lesjanina zwiedził świeżo utworzone bataliony serbskie nad Wardarem. Jeden z batalionów składa się z samych studentów. Przewieziemi z Korfu Serbowie będą tworzyć prawe skrzydło aliantów.

Rewolucya w Chinach.

BERLIN 29 stycznia. Donoszą tu pośrednio z Petersburga: Rząd chiński z powodu zachowania się Japonii **zrzeka się odpowiedzialności za życie cudzoziemców** w prowincyach południowych. Buntownicy wzięli szturmem Sinkiang. Rząd wysłał posiłki. Japonia postanowiła nie uznać Yuanszikaja.

OGŁOSZENIA.

Rozkład jazdy na linii Dąbrowa — Strzemieszyce

dla pociągów osobowych, ważny od 1 lutego r. 1916.

Z Dąbrowy do Strzemieszyc.

Stacya	przed południem		popołudniu	
Dąbrowa . .	8,56	10,56	4,14	6,50
Gołonóg . . .	9,05	11,05	4,23	6,59
Strzemieszyce	9,18	11,18	4,36	7,12

Ze Strzemieszyc do Dąbrowy.

Stacya	przed południem		popołudniu	
Strzemieszyce	6,47	10,00	1,55	5,50
Gołonóg . . .	7,00	10,13	2,08	6,03
Dąbrowa . .	7,09	10,22	2,17	6,12

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.